



**POLECA MARTA LESZCZYŃSKA**

## **PRZEBUDZENIE Z AMERYKAŃSKIEGO SNU**

„Detroit. Historia ręki” zachwyca realizacją i aktualną tematyką. To studium upadku miasta, symbolu nowoczesności i pytanie o prawdziwą rolę człowieka we współczesnym świecie.

Tekst Jolanty Janiczak jest kolażem symboli, postaci, kadrów, cytatów i zapożyczeń, komentujących kapitalistyczny świat zdominowany wizją postępu. Historię Detroit opowiada aż 17 bohaterów. Oglądamy ich na tle filmowych obrazów opuszczonych dzielnic Detroit, kadrów z „Dzisiejszych czasów” Chaplina, wizji podboju kosmosu z lat 60. czy fragmentów „8. mili” z Eminemem w roli głównej. Reżyser Wiktor Rubin mnogość tych obrazów umiejętnie przenosi na scenę, stosując zaskakujące rozwiązania. Publiczność nie rozsiada się wygodnie na krzesłach czy w fotelach, ale ma szansę poczuć prawdziwą atmosferę fabrycznego miasta, którego potęgę budowała słynna Ford Motor Company. Nie jesteśmy zaproszeni do teatru, ale do produkcyjnej hali. Akcję śledzimy, siedząc na rozrzuconych po podłodze oponach, otaczając nas fabryczne mury. Z jednej strony pracuje taśma produkcyjna, z drugiej na wielkim ekranie śledzimy, jak rodzi się potęga Detroit. Wysoko pod sufitem dostrzegamy fragmenty słynnego fresku Diego Rivery z The Detroit Institute of Arts. Na rusztowaniu pracuje artysta, portretując miasto w chwili jego największego rozkwitu.

W tej scenerii Janiczak i Rubin sprawnie korzystają z motywów zawartych w muralu, by pokazać proces degradacji miasta, które z symbolu amerykańskiej potęgi stało się synonimem upadku. Ich przekaz jest czytelny. Widz szybko odkrywa, że Detroit w spektaklu to nie tylko smutna metafora końca produkcji przemysłowej, ale też symbol kondycji człowieka, żyjącego w świecie zdominowanym przez pogoń za postępem, która okazuje się siłą destrukcyjną.

Twórcy spektaklu proces ten doskonale obrazują dzięki metaforze taśmy produkcyjnej. Pokazują, jak pracownicy fabryki i zarazem mieszkańcy zalewanego asfaltem i betonem Detroit stają się idealnymi trybikami wielkiej produkcyjnej maszyny, niezawodnymi automatami, które „są w stanie urzeczywistnić każdy sen”, ale coraz bardziej tracą swoje człowieczeństwo. Coś jednak w pewnym momencie się psuje, w mechanizmie następuje zgrzyt i taśma się zatrzymuje. Wtedy miasto ogarnia chaos. To świetnie skonstruowany obraz sceniczny, poparty świetną pracą aktorów, którzy działają precyzyjnie niczym spójny organizm. To blisko dwie godziny mechanicznego przekładania z rąk do rąk na przemian opon i pamiętek dawno zatraconej tożsamości miasta, wymachiwania młotkami i skandowania „Yes! We Can!”, ale też świetne monologi.

Spektakl w sobotę, niedzielę i we wtorek o godz. 19 w Teatrze Polskim (al. Mickiewicza 2) w Bydgoszczy. ⭐